

## **Zatwardziali porywacze**

Ministerstwo Bezpieczeństwa Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wydało ostatnio nakaz aresztowania członków japońskiej „organizacji pozarządowej”, którzy brali bezpośredni udział w porwaniach obywateli KRLD.

W nakazie napisano, że skusili oni oraz porwali obywateli KRLD – Koreańczyków-repatriantów z Japonii i ich dzieci oraz kobiety Japonki naturalizowane w KRLD.

Jak już wiadomo, w 2003 roku japońska organizacja „Fundacja Ratowania Uchodźców Korei Północnej” używając kuszących propozycji porwała do Japonii w koreańsko-chińskim obszarze przygranicznym dwudziestu obywateli KRLD. An Phil Hwa (68 lat), Japonka naturalizowana w Korei, została uprowadzona do Japonii w grudniu 2002 roku i w kwietniu 2005 roku powróciła do KRLD. Po powrocie do Korei, na konferencji prasowej powiedziała: „Zostałam oszukana przez osoby działające na rozkaz prawicowych reakcjonistów japońskich i wywieziona do Japonii. Tam wykorzystywano mnie do demagogicznych działań propagandowych skierowanych przeciwko KRLD.

Czy to uprowadzenie obywateli koreańskich było zwykłym postępowaniem, dokonanym przez „pozarządową organizację” czy tylko przez część jej członków?

Wielu ludzi może dojść do wniosku, że porwania miały miejsce za zgodą, poparciem i przy zachęcie rządu japońskiego i były wynikiem rozmyślnej i zorganizowanej wrogiej polityki rządu japońskiego przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Nie można pominąć faktu, że te obecne japońskie akty uprowadzeń są kontynuacją dokonywanych przez Japończyków w przeszłości masowych przymusowych werbunków i porwań Koreańczyków.

Akty te, dokonywane przez Japończyków w pierwszej połowie minionego wieku, niezbitnie potwierdzają fakty historyczne. Były one najbardziej barbarzyńskimi, przypominającymi średniowieczne polowania na niewolników.

W latach okupacji Korei, Japonia siłą zwerbowała i porwała ponad 8,4 milionów Koreańczyków, skierowała ich w charakterze mięsa armatniego na front wojny albo do niewolniczej, katorżniczej pracy i zabiła ponad milion z nich. Ponadto, przekształciła ponad 200 tysięcy kobiet koreańskich w niewolnice seksualne dla armii japońskiej.

Jedno z japońskich wydawnictw podało, że pobór Koreańczyków odbywał się w nieludzki sposób i że w ciągu jednego roku od wprowadzenia „Zarządzenia o poborze do pracy” w 1939 roku, z Korei wywieziono ponad 400 tysięcy ludzi. Inny historyk podał, że Japonia zwerbowała 1-1,5 miliona Koreańczyków na wyspy Oceanu Spokojnego i w rejony Azji Południowo-Wschodniej. Niedawno w Japonii odnaleziono i podano do publicznej

wiadomości nazwiska ponad 427 tysięcy Koreańczyków, których siłą zwerbowano lub porwano. W Tokyo, w świątyni Yuten do tej pory bez opieki pozostają szczątki ponad 11100 Koreańczyków.

Japonia porywając Koreańczyków nie cofała się przez różnymi środkami i metodami.

Na początku, Japonia po prostu chwyciła Koreańczyków bez powodu i przyczyny i, kiedy wywoływało to protest Koreańczyków, zaczęła wydawać jeden za drugim akty prawne „legalizujące” porwania - „Ustawa o mobilizacji narodowej”, „ustawa o poborze studentów do armii”, „Zarządzenie o poborze do pracy”, „Zarządzenie o kobiecym oddziale usługowym” i inne. Do wprowadzenia w życie tych aktów zmobilizowano armię i policję. W ten sposób miliony Koreańczyków wywieziona na katorgę na pola walki, a kobiety – do „burdeli polowych” armii japońskiej.

Przy tej okazji stosowano najbardziej nieludzkie i krwawe metody.

Według świadectw byłych ofiar poboru i porwań prowadzonych przy użyciu siły oraz materiałów śledztw, stosowano najbardziej nieludzkie metody fizycznego i duchowego nacisku: rekwizycja, zabór, kłamstwo, szantaż, groźba, oszustwo i inne.

Wyjątkowe oburzenie wywołuje wśród społeczeństw sprawa „burdeli polowych” w japońskiej armii.

Japoński rząd i władze wojskowe, zaczawszy agresywne wojny przeciw innym państwom, stworzyli system zorganizowanego i zbiorowego gwałtu kobiet w celach „podniesienia nastroju bojowego” swoich żołnierzy oraz „przeciwdziałania rozprzestrzenianiu chorób wenerycznych” wśród nich. W tym celu dosłownie porywali kobiety, łącznie z dziewczynkami i matkami karmiącymi.

Kusili dziewczynki „korzystnym miejscem pracy”, albo po prostu chwyтали kobiety na ulicach i w wioskach, na polach i także w sypialni.

Japończyk, uczestniczący w naborze kobiet do „burdeli polowych”, zeznał: „Siłą werbowałem kobiety koreańskie do „burdeli polowych”, innymi słowy byłem łowczym niewolnic. Pod moim bezpośrednim dowództwem zostało schwytych ponad tysiąc kobiet. Po przybyciu do jakiejś wioski, zbieraliśmy wszystkie kobiety na drodze i te, które chciały uciekać, powalaliśmy ciosami drewnianych mieczy. Po okrążeniu ich przez uzbrojonych policjantów, ładowaliśmy je na skrzynie ciężarówki pomagając sobie kopniakami i pięściami, odrywaliśmy dzieci od ich piersi. Kiedy dwu, trzyletnie dziecko szlochając chciał ucześcić się materiału spódnicy, podnosiliśmy go i rzucaliśmy na drogę. Wyraźnie mówię: nie werbowaliśmy kobiet do „burdeli polowych”, a siłą je chwytaliśmy.”

Międzynarodowa społeczność zdumiewa się na obecne głosy Japonii o przypadkach cudzych porwań.

Możliwe, że Japonia próbuje ukryć swoje przestępstwa i odwrócić uwagę świata od swojej natury zatwardziałego porywacza.